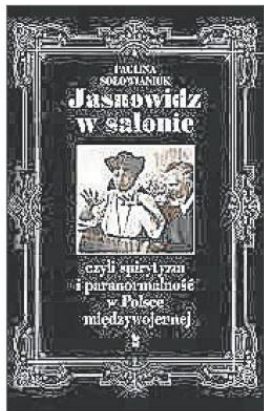


KSIĄŻKA



Rzeczpospolita metempsyciczna

Któregoś dnia w latach 30. XX wieku w warszawskim hotelu ekskluzywne towarzystwo oczekiwało na windę. Gdy ta zjechała na dół, w drzwiach ukazał się niejaki margrabia W., „czerstwy, rosty mężczyzna w świetnej formie starszego sportsmena”. Jeden z oczekujących, przyjrząwszy mu się, orzekł autorytatywnie: „Margrabia, którego widzieliśmy przed chwilą rozstać się ze światem w pełni sił i zdrowia. To najwyższej kwestia paru dni”. Towarzystwo, zajęte swoimi sprawami, szybko o owym incydencie zapomniało. A następnego dnia

w wydaniu „Gońca” ukazała się informacja: „Zgon znanego w szerokich kołach towarzyskich margrabiego W.”. Owym wróżbitą, również znanym w szerokich kołach towarzyskich, był inż. Stefan Ossowiecki, spirytysta, obdarzone niezwykle talentami najstynniejsze medium II Rzeczypospolitej, autor wznawianej do dziś książki „Świat mego ducha i wizje przyszłości”.

Opisane zdarzenie, jedno z wielu podobnych, utrwalone we wspomnieniach Henryka Marii Fukiera, przytacza Paulina Sotowianiuk w książce „Jasnowidz w salonie, czyli spirytyzm i paranormalność w Polsce międzywojennej”.

Ossowiecki nie był jedyny. Okres II Rzeczypospolitej to czas niezwyklej popularności wszelakiego rodzaju nauk tajemnych – spirytyzmu, okultyzmu, wróżbiarstwa, badań nad metempsychozą (wędrowką dusz), bilokacją, eksterioryzacją (opuszczanie ciała przez duszę), telepatią itp., itd. W najświetniejszych salonach organizowano seanse spirytystyczne i różnorakie popisy mediów. Do legendy przeszedł ośrodek w Wiśle na Śląsku Cieszyńskim, po którym pozostały dziesiątki, jeśli nie setki publikacji. W Wiśle właśnie mieszkała m.in. Agnieszka Pilchowa, jasnowidząca, znana jako Agni P. Świadectwo o jej nadprzyrodzonych zdolnościach pozostawiła m.in. Zofia Kossak-Szczucka, która – niepokojąc się o przyszłość świa-

ta, oczekując nieuchronnych jej zmian – szukała kontaktu z siłami nadprzyrodzonymi. Paulina Sotowianiuk przytacza jej relację ze spotkania z Pilchową: „Dziedzina podwójnego wzroku, niepojęta dla nas, niezrozumiała jest dla niej również rzeczywistość, naturalną i bliską jak otaczające sprzęty. Porusza się w niej z równą swobodą, co w mieszkaniu. Rzuci okiem na płytę, kontrolując gotujące się potrawy i bezpośrednio spojrzy tam, w nieosiągalne innym oczom kraje”. Fanem nauk tajemnych był sam marszałek Piłsudski, przekonany, że i on posiada zdolność postrzegania pozazmysłowego. Zafascynowany Ossowieckim proponował mu nawet pracę w wywiadzie. Autorka książki przytacza m.in. pyszną anegdotę, jaka obiegła Warszawę już po przewrocie majowym. Podczas spotkania sanacyjnych notabli Piłsudski postanowił przeprowadzić eksperyment. Na arkusiku papieru zapisał kilka słów, zakleił je w kopercie, podał Ossowieckiemu i poprosił o odczytanie. Ossowiecki po chwili koncentracji odpowiedział: „Pocatuj mnie w dupę”. Rzeczywiście, te słowa Marszałek zapisał, a było to jedno z jego ulubionych powiedzonek. No cóż, akurat w tym przypadku odgadnięcie nie było zbyt trudne...

Włodzimierz Jurasz

Paulina Sotowianiuk „Jasnowidz w salonie”, Iskry 2014